

Księżniczka Snów

W pewnej tajemniczej krainie, nawet dla jej mieszkańców, było pewne wielkie królestwo. Władał nim potężny król Ryszard, swoją potęgę i szacunek zawdzięczał w głównej mierze czarownikom, druidom i wróżbitom. Król Ryszard miał też córkę. Księżniczka miała w sobie dar, którym przewyższała nawet magicznych służących swego ojca. Posłuchajcie jej historii.

od autora

-Za co to było?! – wrzasnęła księżniczka Nikola, kiedy jedna ze służących odsłoniła zasłony. Gwałtowne światło błysnęło czternastolatce w twarz.

-Wybacz wasza wysokość, ale my tylko wykonujemy rozkazy twojej matki, naszej królowej.

Nastolatka usiadła na łóżku, przeciągnęła się, otarła zmęczone powieki i zaczęła poprawiać wymiętane włosy.

Nagle do pokoju weszła królowa, odziana w czerwoną, sięgającą do podłogi i przyozdobioną złotem suknię.

-Wstawaj Nikola, powinnaś być gotowa na dzisiejszą uroczystość.

-Mamo, proszę cię. Chociaż raz daj mi się wyspać, bo któregoś dnia, zasnę na stojąco i polecę na podłogę jak kostka domina!

Królowa nawet nie zwróciła uwagi na narzekania córki i kazała służkom doprowadzić ją do pożądanego stanu. Kiedy skończyły, księżniczka miała na sobie ciasną czerwoną suknię, tak jak u jej matki, była ozdobiona złotem, swoje ciemno brązowe włosy miała spięte w kok, a na twarz miała nałożony drogi makijaż.

-W końcu wyglądasz jak córka najpotężniejszego z władców – powiedziała królowa, przyglądając się córce. – A teraz choć ze mną. Musimy powitać twojego ojca.

Nikola z trudem nadązała za swoją matką. Nic dziwnego, suknia dziewczyny nie dość, że uniemożliwiała swobodne poruszanie się to jeszcze utrudniała oddychanie.

„Któregoś dnia, podreę tę suknię i spalę” pomyślała.

Kiedy dotarły na miejsce, było już widać, z daleka, wjeżdżającego do miasta króla.

Potężny monarcha jechał na szarym koniu i miał na sobie starannie zdobioną zbroję. Na jego twarzy widniały duma i zadowolenie. Tuż za nim jechali trzej mężczyźni, czarownik, druid i wróżbita. Wszyscy trzej wyglądali na starych. Czarownik miał nienaturalnie szarą skórę, zmarszczki, białą brodę, długą grantową szatę, szpiczasty kapelusz w tym samym kolorze i drewniane berło z kryształem. Druid również miał szarą skórę, ale nie był pomarszczony, nosił na sobie zielone ubrania, a na głowie poroże jakiegoś małego jelenia. Wróżbita wyglądał najstraszniej, jego szara skóra była najciemniejsza i najbardziej pomarszczona, nosił szaro-fioletowe szaty, był zgarbiony i trzymał w rękach drewniane berło, przyozdobione kośćmi i skórą jakiejś istoty. Wszyscy trzej patrzyli na tłum z pogardą.

Kiedy w końcu dojechali do pałacu, król zsiadł z konia, a potem uściskał swoją żonę i córkę.

- Ogromnie się cieszę, że was widzę – powiedział rozradowany monarcha.

Nikola na początku czuła się niezadowolona, przez swoją matkę, ale kiedy ojciec ją przytulił, czuła się spokojna i zadowolona.

-Tęskniłam ojcze.

-Ja za tobą też córko.

-Królu mój – powiedział druid. – Wejźmy do środka i ucztujmy.

Król wraz z rodziną weszli do sali balowej.

Pomieszczenie było duże i wypełnione drogimi ozdobami, na stół podano drogie potrawy. Na razie jedynymi przy stole byli tylko król, jego żona, córka, czarownik, druid i wróżbita. Po posiłku monarcha powiedział.

-Dobrze. Teraz tylko czekać na gości.

Po bardzo długim czekaniu, które dla księżniczki trwało niemal wieczność, zaczęli przychodzić pierwsi goście. Byli to w głównej mierze szlachta, oficerowie armii, czarownicy, druidzi i wróżbici.

Uroczystość trwała prawie cały dzień, a miała trwać jeszcze dłużej. Po pewnym czasie strażnik zawołał:

-Królu Ryszardzie, przybył twój szwagier.

-Już miałam nadzieję, że nie przyjdzie – wycedziła pod nosem królowa.

Do sali wszedł skromnie ubrany, jak na króla, mężczyzna, na szyi nosił srebrny krzyż i towarzyszył mu człowiek w białej szacie, trzymający drewnianą laskę z krzyżem na szczycie.

-Kolejny duchowny – szepną jeden czarownik do drugiego z nieukrytą niechęcią.

Zaproszony monarcha i jego towarzysz podeszli do swoich gospodarzy. Król przywitał się słowami:

-Witaj siostrze.

-Witaj – odrzekła, bezemocjonalnie, królowa, patrząc na brata tylko przez ułamek sekundy.

Król Konrad, bo tak miał na imię zaproszony, spojrzał na towarzyszącego mu biskupa jakby chciał powiedzieć: „A nie mówiłem?”.

-Siadajcie – przemówił Ryszard. – Rozkoszujcie się ucztą, godną dworu mocarza.

-Ja i mój król obiecaliśmy Bogu unikać przepychu i rozpusty – odrzekł Jakub.

Para królewska zdawała się to zignorować i kazała służbie zaprowadzić ich do miejsc przy stole.

-Twój brat ma naprawdę ciekawego kompana – szepną władca do swojej żony.

-Wiem – wycedziła.

Po uczcie zaczęły się tańce i zabawy. Nikola tylko na to czekała. Kiedy wszyscy byli zajęci, dziewczyna czmychnęła do swojego pokoju, zamknęła drzwi, zmyła makijaż, odczepiła spinki do włosów i zdjęła z siebie swoją drogą suknię.

-Co za ulga, znowu mogę oddychać – powiedziała sama do siebie.

Potem założyła nocną szatę i sięgnęła do szuflady, wyciągając zatyczki do uszu.

„Nareszcie się wyśpię i nikt mi nie przeszkodzi” – pomyślała sobie z zadowoleniem.

Jak tylko położyła się do łóżka, od razu zasnęła. Na początku spała twardo i spokojnie, ale nagle na jej twarzy pojawiło się przerażenie. Księżniczka zaczęła przewracać się z boku na bok i niespokojnie oddychać. W śnie ujrzała jakieś płonące miasto, na jego ulicach walczyły jakieś dwie armie. Po długim starciu, najeźdźcy zaczęli wygrywać. Na jakimś placu zebrano pokonanych żołnierzy i mieszkańców tego miasta.

-Zostawcie ich! – krzyknęła na głos.

Nic się jednak nie stało. Do przerażonych jeńców zbliżył się jakiś mężczyzna na koniu. Jeden z rycerzy spojrział na niego i zapytał:

-Co z jeńcami wasza wysokość?

Mężczyzną na koniu okazał się być ojciec Nikoli, król Ryszard.

-Niema żadnych jeńców! – przemówił władca i odjechał.

-Zabić! – wrzasnął rycerz.

Dziewczyna obudziła się z głośnym wrzaskiem. Siedziała na łóżku cała spocona, a jej serce biło z wielką prędkością, ledwo zdążała oddychać.

Po jakimś czasie rozległ się jakiś głuchy dźwięk. Czternastolatka wyjęła zatyczki z uszu i dziwny odgłos zamienił się w walenie do drzwi.

-Nikola! Co się tam dzieje?! – to był król Konrad.

Po, częściowym, wydobyciu się z szoku, otworzyła im drzwi.

-Co się stało?

-Ja... ja... – jękała się.

-Dajmy jej chwilę – powiedział biskup.

Minęło trochę czasu zanim Nikola wydobyła się z szoku na dobre. A kiedy w końcu się uspokoiła, zaczęła wszystko wyjaśniać.

-Miałam sen... Widziałam w nim... Miasto... Płonące miasto – w przerwach między słowami, brała głębsze wdechy. – Dwie armie... Jedna pokonała drugą i wzięła jeńców... Żołnierzy i zwykłych ludzi... Potem zabili ich. Tymi najeźdźcami dowodził mój... Ojciec...

-Nikolo. Wiem co oznacza twój sen. Dostałaś wiadomość od samego Boga. On chciał ci pokazać dlaczego twój ojciec jest taki potężny.

-Wujku. Chcesz powiedzieć, że mój ojciec morduje ludzi dla władzy?

-Taka jest prawda. Przykro mi.

-Księżniczko Nikolo – przemówił biskup Jakub. – Otrzymałaś wielki dar od Pana Boga. Dał ci dar wizji w snach. On cię do czegoś wybrał. Może do czegoś wielkiego.

-Jak? – dziewczyna była zalana łzami. – Przecież ja pierwszy raz o nim w życiu słyszę, skąd mam wiedzieć czego ode mnie chce?

-Jest pewne przysłowie z odległej krainy. Podróż na tysiąc mil zaczyna się od pierwszego kroku. Tak jak z poznaniem Boga, trzeba zrobić pierwszy krok.

-Chcę zrobić ten krok.

Słyszac to Konrad założył na szyi siostrzenicy swój srebrny krzyż, a Jakub udzielił Nikoli chrztu, mówiac:

-Witaj we wspólnocie dzieci samego Boga, Nikolo. Niech twoja łaska będzie z tobą we dnie, w nocy i na wieki. Amen.

Po chwili rozległo się pukanie do drzwi.

-Księżniczko – była to jedna z służących. – Twój ojciec cię wzywa, chce żebyś nadal towarzyszyła gościom.

-Jeśli mój ojciec chce mnie widzieć to niech sam tu przyjdzie – odrzekła stanowczo księżniczka.

Po dłuższym czasie do pokoju weszli jej rodzice.

-Na wszystkie magiczne kryształki w królestwie! Nikola, coś ty zrobiła z swoją suknią?! – wykrzyknęła królowa widząc suknię, wymemłaną na podłodze.

-Nikola kazałem ci przyjść do gości, a ty co robisz?

Księżniczka wzięła głęboki wdech i przemówiła słowami:

-Przyznaj się! Ile miast spaliłeś podczas swojej podróży?

Ryszard zaniemówił z wrażenia, tak samo jak jego żona.

-Co? O czym ty mówisz?!

-Mówię o ludziach których twoi żołnierze pomordowali, a ich domy spalili i to na twój rozkaz!

-skąd ona to wie? – wyszeptał sam do siebie monarcha.

Czternastolatka usłyszała to i od razu poczuła ucisk w sercu.

-Więc wizja była prawdziwa! Naprawdę jesteś podłym tyranem i mordercą!

Ryszard wezwał strażników i rozkazał im natychmiast zakończyć ucztę oraz wyprowadzić wszystkich gości, a Konrada i Jakuba wyrzucić jako pierwszych.

-Pewnego dnia, królu Ryszardzie, Bóg postawi na twojej drodze kogoś, kogo nie zdołasz pokonać! – zawołał Jakub.

-Wydaje mi się, że niedługo nie będzie takiej osoby na tym świecie – zadrwił monarcha.

Od tego dnia Nikola nie odzywała się do rodziców ani słowem. Trwało to wiele dni. Dziewczyna ignorowała rodziców niemal całkowicie. W dodatku wśród mieszczan rozległy się o tym plotki, przez co zyskała przydomek: Niema.

Pewnego dnia księżniczce udało się podsłuchać rozmowę jej rodziców z jakimś przybyszem. Tajemniczy osobnik był straszny. Miał paskudną bliznę na niemal pół twarzy, czarne, jakby poniszczone, ubranie i wyszyty na płaszczu czerwony miecz, z którego skapywała krew. O dziwo królewska para powitała go jak dobrego znajomego.

-Witaj królu Ryszardzie – zawołał radośnie przybysz. – Przynoszę ci wieści od mojego władcy, Maku Krwawego!

-Więc, co pragnie mi przekazać władca będący na równi ze mną?

-Otóż król Maku Krwawy pragnie aby jego syn, książę Krogan, poślubił waszą córkę, księżniczkę Nikolę.

Czternastolatka wystraszyła się ogromnie, oparła się o żywopłot, chwyciła prawą ręką swój krzyżyk i zaczęła się modlić szeptem:

-Nie, proszę, nie. Niech się nie zgodzą proszę, błagam.

-Niechaj księżę Krogan tu przybędzie za miesiąc, moja córka będzie na niego czekać wraz z uczną weselną – zawołała radośnie królowa. Ledwo monarchini skończyła te słowa, a do jej uszu dotarł głośny płacz córki. Rodzice podeszli wyciągając do niej ręce, chcieli coś powiedzieć, ale Nikola odepchnęła ich od siebie i z łzami w oczach wykrzyknęła:

-Odejdźcie ode mnie! Nie dam z siebie zrobić takiego potwora jak wy!

Potem pobiegła do swojego pokoju, zamknęła się tam, włożyła sobie zatyczki, klękła przed oknem i zaczęła się modlić.

-Proszę, pomóż mi. Nie chcę wyjść za tego całego Krogana. Proszę daj mi kolejną wizję i wskaż w niej co mam robić.

Klęczała tak, aż zasnęła z zmęczenia. Był bowiem wieczór i jej zaśnięcie było kwestią czasu. Zgodnie z prośbą, doszło do kolejnej wizji. Dziewczyna ujrzała posąg swojego ojca, wykonany z czystego złota. Fundament posągu był ozdobiony żelaznymi mieczami, toporami oraz kuszami. Pomnik strzegli strażnicy z magicznymi berłami. Nagle pojawił się anioł w białych szatach, wielkimi skrzydłami w tym samym kolorze i lśniącą aureolą nad głową. Strażnicy stanęli mu na drodze i zawołali groźnie:

-Odejdź precz, wysłanniku władcy pokoju! Król cię tu nie chce! Anioł odwrócił się i odszedł bez słowa.

Jak tylko odszedł, natychmiast zjawili się dwaj mężczyźni. Jeden w czarnej zbroi z smoczych łusek, a drugi wyglądem przypominał anioła, ale bardzo różnił się od poprzedniego. Miał poniszczoną zbroję, skrzydła były brudne, ich pióra częściowo powyrywane, oczy były czerwone, z czoła wystawały czarne rogi, a zamiast aureoli miał czarną poświatę, która otaczała całe jego ciało.

-Król cię wita. Miłujący wojnę – powiedzieli radośnie strażnicy.

Przybysze podeszli do posągu, a na ich twarzach pojawiły się złośliwe uśmiechy. Rogaty upiór jednym dotknięciem zburzył pomnik. Złoto zniknęło i pojawiło się ponownie jako ozdoby zbroi pierwszego z nich.

-Nikt cię teraz nie ocali dziewczyno! – wykrzyknął zniekształconym głosem mężczyzna w smoczym pancerzu, uniósł miecz i zaczął iść w kierunku Nikoli.

Wtem na jego drodze stanął jakiś chłopak, zablokował atak swoim mieczem i kopnął przeciwnika z całej siły. Pod jego rywalem zapadła się ziemia, tworząc jakąś ognistą przepaść, upiór zaś zmienił się w chmurę dymu i poleciał za swym towarzyszem. Po chwili rozległ się paniczny wrzask. Nieznajomy spojrzął na księżniczkę, pokazując swoją twarz. Miał brązowe włosy i oczy, w dodatku wyglądał na kogoś w jej wieku.

-Znajdź mnie w mieście – powiedział łagodnym głosem i sen się skończył.

Nikola wstała, założyła na siebie czarną pelerynę z kapturem i niepostrzeżenie wymknęła się z zamku. W mieście panował mrok, jedynym źródłem światła był ledwie widoczny sierp księżyca. Po chwili zobaczyła siedzącego pod ścianą domu chłopaka, wyglądał dokładnie tak samo jak w śnie. Zbliżyła się do niego, zdjęła kaptur i powiedziała:

-Witaj. Mam do ciebie ważną sprawę.

-Dobra młody. Nie wiem czemu księżniczka cię wybrała na swojego strażnika, ale mam nadzieję, że mi to pokażesz. Zaczynamy!

Trening się zaczął. Chłopak zaczął atakować Chłopak przyjrzał się jej dokładnie, a na twarzy widać było zobojętnienie.

-Ciemno brązowe, falowane włosy, jasno zielone oczy... Co córka króla tu wyprawia i czego chce od odrzuconego przez własną rodzinę chłopaka, czyli mnie?!

Czternastolatka usiadła obok niego.

-Jeśli to ci pomoże, wiedz, że ja też mam zniszczone relacje z rodzicami.

-Ty? Poważnie? – chłopak spojrział na nią z niedowierzaniem.

-Mówię poważnie. A tak w ogóle, potrzebuję twojej pomocy. Pewnie nie uwierzysz, ale miałam sen w którym ratujesz mi życie – księżniczka wstała i spojrziała na niego. – Tak więc, jako twoja księżniczka mianuję cię moim strażnikiem. Bez dyskusji!

-Wszystko lepsze niż olewający rodzice i dokuczający bracia. Niech będzie. Jeszcze coś, jestem Gabriel.

-Imię godne wojownika.

Następnego dnia, Gabriel był gotowy na pierwszy trening. Chłopak otrzymał robiony na miarę mundur królewskiego strażnika. Kolczuga przykryta koszulą i spodniami wykonanymi z granatowego materiału oraz ochraniacze na ramionach, łokciach, kolanach, dłoniach i stopach.

-Lniana koszula, kolczuga i mundur. Ugotuję się w tym – powiedział po założeniu wszystkiego na siebie.

Na zewnątrz czekała na niego Nikola i dowódca straży królewskiej. Mężczyzna podał mu miecz i powiedział:

mężczyznę, a ten, blokując ataki, mówił mu co ma robić.

-Skup się! Jedna sekunda nieuwagi i nie masz głowy... Ustaw się bokiem do mnie... Nogi w lekkim rozkroku... Użyj sprytu! Twój potencjalni rywale na pewno będą więksi od ciebie! Musisz się do mnie zbliżyć i samemu nie oberwać!

Gabriel posłuchał tej rady. Złapał mężczyznę za rękę, w której trzymał miecz, a potem dźgnął go mieczem.

-Gratulacje – żołnierz zaklaskał w ręce. – Gdyby twój miecz był naostrzony, zabiłbyś mnie niemal natychmiast. Szybko się uczysz, wykorzystaj to na swoją korzyść.

Trening trwał jeszcze dużo. Księżniczka śledziła każdy postęp swojego strażnika. Nagle zdała sobie sprawę, że jej rodzice stoją niedaleko.

-Wiem, że tam jesteście – po czym odwróciła się i spojrziała im w oczy – Chociaż powiedzcie mi czemu każecie mi poślubić tego Krogana i czemu najeżdżasz inne królestwa, ojczy?

-Znam Maku Krwawego i jego syna od dawna. Krogan, to wyjątkowo ambitny książę, ma w sobie wielki potencjał i nie znam bardziej zdolnego wojownika niż on. A w sprawie wojowników, wiesz kim jest ten chłopak?

-To Gabriel, mój strażnik. Wracając, mówiłeś wczoraj, że Maku jest na równi z tobą, a przed chwilą, że Krogan to ambitny człowiek. Niech zgadnę, tą równią są zdobyte forty i spalone miasta, a ambicja Krogana też dotyczy podbojów?

-Nikola! Niemów takim tonem do swego ojca! – zawołała groźnie królowa.

-Spokojnie kochanie, sam się tym zajmę – po czym pochylił się nad córką i spojrzął jej w twarz groźnym spojrzeniem. – A teraz powiedz: skąd wiesz o moich podbojach i co sprawiło, że śmiesz do mnie pyskować?!

Czternastolatka niezłękła się ani trochę, przemówiła pewnie i odważnie.

-Miałam wizje w snach! W pierwszej widziałam jak palisz całe miasto do gołej ziemi, w drugiej było ostrzeżenie, odrzuciłeś bożego posłańca, a na jego miejsce przyszedł jakiś, nie wiem, rogaty potwór i to w towarzystwie człowieka w smoczej zbroi! Jestem pewna, że ten w zbroi, to Krogan!

Każdy w pobliżu patrzył na królewską rodzinę ze zdumieniem. Rozsierzony monarcha zerwał krzyż z szyi córki i cisnął nim w przypadkowym kierunku. Nikola pobiegła w tą stronę, podniosła krzyż, a następnie uciekła z łzami w oczach. Gabriel puścił miecz i pobiegł za nią.

-Konrad i jego kompan namieszali jej w głowie – wycodził monarcha, sapiąc ze złości. – Każ służbie przygotować przyjęcie. Ja zaś wyślę informacje do Maku. Nasza córka poślubi księcia Krogana najszybciej jak to tylko możliwe.

Jak król postanowił, tak i uczynił. Wesele miało się zacząć na tydzień przed czasem. Do tego czasu, Gabriel ćwiczył niemal nieprzerwanie, czyniąc postępy. Nikola zaś śledziła każdy jego ruch. W końcu przyjęcie było gotowe. Król Maku Krwawy przybył, lecz jego syna przy nim niebyło. Zamiast niego, władcy towarzyszyła jego córka i dwóch olbrzymów z stalowymi maczugami. Olbrzymy były trzy razy większe od swego władcy. Monarcha miał na sobie czarne szaty oraz wyszyty zakrwawiony miecz na płaszczu, włosy i brodę miał prawie białe. Jego córka miała czarne włosy i była ubrana tak samo jak ojciec, ale bez symbolu miecza na plecach. Gabriel był w szoku na widok olbrzymów.

-Nie przyzwyczajaj się do bycia strażnikiem mojej córki – powiedział Ryszard do chłopaka z wyraźną nienawiścią. – Jak tylko ślub się skończy to dopilnuję byś wylądował na ulicy, tam gdzie twoje miejsce, smarkaczu!

Olbrzymy były tak wielkie, że nie zmieściły się w wejściu do pałacu i zostały na zewnątrz. Dwaj mocarze uściśli sobie ręce na powitanie.

-Tydzień przed czasem, czy to dobry pomysł? – zapytał Maku.

-Wymagały tego ode mnie... „okoliczności”. A gdzie jest mój przyszły zięć?

-Krogan spóźni się z godzinę, ale będzie. Obiecuję – po czym przerzucił wzrok na Gabriela. – Spokojnie, ja nie gryzę. Od tego są moje olbrzymy.

Córka Maku podeszła do Nikoli i przywitała się słowami:

-Witaj, jestem księżniczka Wiktoria, przyrodnia siostra księcia Krogana.

Wiktoria była w wieku Nikoli, czyli też miała czternaście lat.

-Jestem Nikola. Ile lat ma twój brat?

-Trzydzieści – odparła jakby nigdy nic. – Ładne wnętrze, takie jasne. Mój ojciec woli ciemne pomieszczenia.

Przyjęcie trochę trwało gdy nagle do sali balowej weszli uzbrojeni mężczyźni w czarno-żółtych barwach, a z przodu i z tyłu mieli wyszyte białe smocze łby. Gabriel natychmiast ukrył się pod stołem, razem z obiema księżniczkami. Obrusy sięgały do podłogi więc niebyło ich widać.

-Zabić strażników, a resztę schwytać! – zawołał jeden z napastników.

Napastnicy sprawiali wrażenie jakby mieli nadludzką siłę ponieważ pokonali strażników w parę chwil i zajęli całe pomieszczenie.

-Dwa najpotężniejsze królestwa jednego dnia. Pomyśleć, że to dopiero preludium – był to sam Krogan. Z twarzy wyglądał dokładnie tak jak w śnie Nikoli, jednak nie miał na sobie smoczej zbroi.

-Co to ma znaczyć synu? – zapytał Maku.

-Wybacz ojczy, ale jak to mówisz ja tylko załatwiam interesy. Poza tym, trzeba było nie zenić się dzień po śmierci mojej matki.

Po tych słowach Krogan wbił miecz w szyję ojcu.

-Daję ci rękę mojej córki, a ty tak się mi odwdzięczasz? – warknął Ryszard.

-Ha, ha, ha, ha, ha. Nie zamierzam brać twojej córki za żonę. Ja ją zabiję.

Po sekundzie król leżał na podłodze z śmiertelną raną w szyi. Okrutny księżę zabił również matkę Nikoli i zaczął się rozglądać dookoła.

-Na co czekacie?! Znajdźcie je!

Najeźdźcy zaczęli przewracać stoły. Gabriel natychmiast uciekł razem z księżniczkami. Biegli najszybciej jak tylko mogli, po drodze natknęli się na mężczyznę który uczył chłopaka walczyć.

-Idźcie dalej! Ja ich zajmę.

-Oni mają jakąś nadludzką siłę! – wykrzyknęła Nikola.

-Nadludzką – powtórzył żołnierz. Po czym wyciągnął butelkę z białym czerwonym płynem. – Miałem nadzieję, że nie będę musiał tego pić.

Wypił miksturę do dna i zaczął się dziwnie trząść, jego skóra poszarzała, a żyły stały się widoczne i czarne. Gabriel i obie księżniczki, kontynuowali ucieczkę.

-Wypił całą fiolkę! – wykrzyknął jeden z napastników. Strażnik okazał się jeszcze silniejszy. Rzucił swoimi wrogami jakby nie ważyli absolutnie nic, powalonych przeciwników dźgał mieczem, stalowe zbroje nie dawały, najeźdźcom, jakiegokolwiek ochrony. Nagle zjawił się jeden z olbrzymów, przyjrzał się porzucanym ciałom i zawołał:

-Może masz wielką siłę i spore doświadczenie, ale my otrzymaliśmy od wyroczeni błogosławieństwo bogini zwycięstwa! – mówiąc to, machał zakrwawioną maczugą. – Wasza porażka jest nie unikniona!

Strażnik próbował wskoczyć gigantowi na twarz, ten jednak złapał mężczyznę w powietrzu, rzucił nim o ziemię i zmiażdżył maczugą. Olbrzym natychmiast zaczął gonić uciekinierów. Niewiele brakowało, a dopadł by ich. Jednak jako wielka istota, szybko się zmęczył. -Możecie uciekać, ale i tak was dopadnę! Ci którzy mają błogosławieństwo bogini zwycięstwa zawsze wygrywają! Zawsze!

Axel S.